

## ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, Żydzi, handel żydowski, sklep żydowski, sklep z materiałami

### Sklep rodziców i handel żydowski w Hrubieszowie

Nasz sklep był na Rynku. To znaczy był taki duży plac na Rynku, nazywał się birża, i dookoła były sklepy. Stragany były gdzieś obok. I tam był również targ. Gdzieś dookoła tej birży, powiedziałabym, że w drugiej linii tych czołowych sklepów, które miały swoje wystawy, witryny, były małe sklepiki. Powiedziałabym, że to było gdzieś na zboczu, ale ja nie wiem czy tam był w ogóle jakiś taki pagórkowy teren czy nie. Ale to była druga linia, tam były mniejsze sklepy. Tam były sklepy z produktami żywnościowymi, jak śledzie, szproty, oliwa i ryby. I inne sklepy. Ja nie pamiętam. Ale na samym froncie, dookoła tej birży, były czołowe, powiedziałabym, duże sklepy dla zamożniejszych ludzi. I tam z jednej strony był również nasz sklep. I ja myślę, że była tam też piekarnia. Bo ja pamiętam, że tam się nawet robiło macę przed świętami. Na tym dużym placu stały również furmanki. Ale to trudno mi powiedzieć, bo ja wiem, że zawsze tam byli również ludzie i były furmanki. Ale z drugiej strony ja wiem, że miejsce postoju było gdzieś z boku, bo w dniu targu przybywało bardzo dużo ludzi z okolicy. Tylko ja pamiętam, że na tym placu ludzie się poruszali. I powiedzmy jak były targi, to również przyjeżdżały różne grupy rozrywkowe takie. Różne przedstawienia, różne takie sztuczki. Ja pamiętam, że przyjeżdżali Cyganie, bo nas ostrzegali, że nas mogą porwać. I te wróżki wróżyły. Ale również ci, którzy sprzedawali, to znaczy Żydzi, nie my, ale inni, którzy mieli, powiedzmy, konfekcję, bardzo często wychodzili na ten plac i starali się werbować potencjalnych kupców, żeby weszli do sklepu, żeby się rozejrzeli, żeby kupili to i tamto. Starali im się dopasować gotowe ubranie. O ile ja pamiętam, większość naszych kupców to też byli wieśniacy czy ludzie z małych miasteczkach dookoła. Ale to raczej, o ile ja pamiętam, to byli stali kupcy. Tak że oni wiedzieli, że jak przyjeżdżają w dni targowe na zakupy, to my jesteśmy ich adresem. Przychodzili do nas na stałe. Bo ja wiem, że kupowali również na spłaty, bo mój ojciec miał taką dużą księgę, bo oni mieli do nas zaufanie, myśmy mieli do nich zaufanie, znali nas bardzo dobrze i wiedzieli, że mój ojciec jest uczciwym kupcem, bo

to się nieraz zaznaczało. To znaczy większość to byli stali kupcy. A, i oni również zamawiali czasem. Bo mój ojciec nawet zamawiał gdzieś w Łodzi jakieś rzeczy specjalne dla nich, ale to były rzeczy włókiennicze. Poza chustkami na głowę, tam nie było nic gotowego. A ojciec znał ich wszystkich. I z nimi, zdaje się, nawet nie mówiło się, mimo, że ojciec i mama znali polski język, nie tak dobrze, ale znali, ale oni znali widocznie jakąś wersję ukraińskiego, u nas to się nazywało chachlacki. Nie wiem co to jest, ale tym językiem się rozmawiało właśnie z tymi znajomymi wieśniakami, którzy przychodzili z rodzinami... Ale nie do domu, nigdy. Do domu, ja nie pamiętam, żeby przychodził jakiś chrześcijanin, oprócz tego, który nam zapalał piece czy naprawiał coś. To znaczy nie jako przyjaciel domu. Nie, to tylko Żydzi. Ale do sklepu przychodziło wielu Polaków i nie tylko ci, którzy kupowali, również tacy, którzy znali szczególnie ojca, lubieli przyjść i porozmawiać trochę. Tak że to ja pamiętam. Myśmy mieli dużą klientelę, bo zawsze byli ludzie, ja to bardzo lubiałam, ja dlatego biegłam zawsze do sklepu, bo było tam ciekawie.

W sklepie nie mieliśmy pracownika żadnego, tylko ojciec tam sprzedawał. Mieliśmy tylko, ja myślę, tragarzy może, którzy wynosili czy przynosili towar. W samym sklepie nie. Tam był ojciec i mama. Ja nie pamiętam, żeby kto jeszcze był. Może czasem przychodził dziadek, może. Nie przypuszczam, że ciotka była. A wujek, na pewno nie, bo on pracował. Nie pamiętam, żebyśmy mieli jeszcze jakiegoś ekspedienta czy kogoś, nie. Ale może dziadek, jak był taki natłok, może przychodził pomagać, tak. To był sklep z materiałami. Bele materiałów różnego rodzaju, które się mierzyło, krajało, pakowało i sprzedawało.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-11-04, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Marta Tylus
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"